

Małgorzata B. Siemież

DZIAŁANIA ARTETERAPEUTYCZNE W POWSTAJĄCYM DOLNOŚLĄSKIM OŚRODKU OSÓB TWÓRCZYCH

Kształcenie – Przez – Sztukę, może być szczególnie ważne nawet nie dlatego, że przysparza artystów, ale że przysparza lepszych ludzi (A. Maslow).

Wielu psychologów, socjologów i lekarzy zajmuje się potrzebami psychicznymi człowieka. Wydawałoby się, że jeżeli pojawia się stan napięcia, należy go rozładować i dana potrzeba zostanie zaspokojona. Okazuje się, że nie jest to takie proste, dlatego nadal trwają badania nad tym zjawiskiem. Zajął się tym problemem również Murray ([za:] Siek 1985, 20-21). Twierdzi on, że każdy człowiek ma różne potrzeby i w zależności od sytuacji, w jakiej się znajduje, jedna z nich dominuje, a pozostałe są jej podporządkowane. Oczywiście układ ten zmienia się w zależności od rozwoju osobowego, gdyż na innych etapach rozwoju ujawniają się inne potrzeby. Często zdarzają się konflikty polegające na jednoczesnym pragnieniu realizacji dwóch potrzeb o przeciwnych tendencjach. Murray wśród 27 potrzeb psychicznych wyróżnił potrzebę tworzenia.

Mówiąc o potrzebie tworzenia, miał na myśli realizację jej w sposób niestereotypowy. Każdy człowiek jest jednostką niepowtarzalną, czego konsekwencją jest kreatywność, a nie popadanie w schematy. Każdy, kto chce realizować potrzebę tworzenia, powinien posiadać umiejętność szybkiego uczenia się, pomysłowość i intuicję. Twórcze jest to, co nowe i wartościowe, dlatego oryginalność i wyobraźnia twórcza powinny być nieustannymi towarzyszami tego procesu.

Każdy, kto zajmuje się potrzebami psychicznymi człowieka, jak Murray, Maslow czy inni naukowcy, umieszcza pośród nich potrzebę twórczości. Odgrywa ona ogromną rolę, zwłaszcza u osób niepełnosprawnych, gdyż realizacja jej (i efekt końcowy) przynosi satysfakcję, dając poczucie bycia kimś, bycia potrzebnym.

Pierwotna zdolność twórcza występuje u każdego człowieka jako coś zwykłego i powszechnego. Z podświadomości, z głębokiego *ja* pochodzi zdolność do prawdziwej twórczości, która jest rodzajem intelektualnej zabawy, jest zgodą na samego siebie, na własną wyobraźnię, na stan odprężenia, na własne szaleństwo (Maslow 1983a, 75). Wychodząc z założenia, że każdy człowiek ma w sobie potencjał twórczy,

postanowiłam wraz z grupą terapeutów zorganizować Dolnośląski Ośrodek Osób Twórczych. Mimo że borykamy się z problemami lokalowymi i finansowymi, od pół roku systematycznie odbywają się zajęcia. Działalność powstającego Ośrodka polega na warsztatowych formach zajęć dla osób niepełnosprawnych oraz na szkoleniach z różnych form terapii i możliwości ich wykorzystania do zajęć w pracy z osobami o różnych dysfunkcjach.

Celem Ośrodka jest:

- zwiększenie aktywności osób niepełnosprawnych,
- rozwój artystycznych predyspozycji tych osób,
- udzielanie informacji bądź pomocy w zakresie różnych dziedzin życia osób niepełnosprawnych,
- doskonalenie zawodowe osób pracujących z niepełnosprawnymi.

Zdajemy sobie sprawę, że wielu osobom trudno jest wykrzesać z siebie działania twórcze, rozwijać swoje zdolności, zwłaszcza gdy różne okoliczności (np. choroba) zdecydowanie to utrudniają. Dlatego w naszym Ośrodku organizujemy zajęcia arteterapeutyczne obejmujące muzykoterapię, choreoterapię i biblioterapię, a także działania terapeutyczne za pomocą teatru, filmu oraz sztuk plastycznych, takich jak malarstwo, rzeźba, grafika i inne (por. Szulc 1994, 25). Wszystkie te formy są mocno osadzone w sztuce i terapii, dlatego chciałabym ustosunkować się do tych pojęć.

Arystoteles twierdzi, że „przedmiotem sztuki są rzeczy, które mogą się mieć inaczej [...]. Wszelka sztuka łączy się z powstawaniem i z obmyśleniem tego, by powstało coś z rzeczy, które mogą być i nie być, i których źródło tkwi w wytwarzającym, a nie w wytworze” (Arystoteles 1982).

Słowo *terapia* pochodzi od greckiego wyrazu *therapeuein* – czyli ‘opiekować się kimś, troszczyć się o kogoś, leczyć’ (Słownik... 1960, 453). „Celem zaś procedury terapeutycznej z udziałem sztuki jest wywołanie korzystnych zmian w osobowości, które trwać będą dłużej niż sama sesja terapeutyczna” (Ulman 1961).

Sztuka jest dialogiem między artystą a odbiorcami lub jednym odbiorcą. Ażeby rozmowa była szczerą i owocną, rozmówca musi chcieć zrozumieć partnera. Można mieć inne zdanie niż rozmówca, ale trzeba go najpierw zrozumieć. Dialog ten jest bardzo często komunikacją pozawerbalną, wymianą myśli i wzruszeń, doznań i postaw. Często też jest to dialog wewnętrzny, gdy twórca jest jednocześnie odbiorcą swego dzieła. „Nie jest możliwe określenie za pomocą języka dyskursywnego, w jaki sposób w konkretnym wypadku radość czy smutek przeżywane przez konkretnego człowieka różnią się od treści emocjonalnych doświadczeń innych ludzi – naturalnym i optymalnym symbolem przeżyć uczuciowych jest sztuka” (Cassirer 1971, 24).

Sztuka oglądana „z zewnątrz” stanowi wielowymiarowe i wewnętrznie niejednorodne zjawisko. Zakłada pluralizm postaw artystów i odbiorców. Ta wielowymiarowość sztuki wynika w sposób naturalny z jej istoty, którą jest twórczość, i z jej źródła, którym jest wyobraźnia. Twórczość i wyobraźnia są najbardziej zindywidualizowanymi czynnikami sztuki, przez nie wyraża się oryginalność, niepowtarzalność każdej ludzkiej istoty (Brogowski 1990, 10).

Dzięki tej niepowtarzalności i oryginalności, dzięki potencjałowi twórczemu każdego uczestnika nasze zajęcia są bardzo bogate i wartościowe. Bo przecież tworzyć może każdy i każdy nosi w sobie coś – uczucie, emocje, doświadczenia, które może twórczo w jakiejś formie wyrazić. Wiele osób posiada wewnętrzne potrzeby wyrażania tego, co czuje. Jest oczywiste, że osoby niepełnosprawne również chcą wyrażać swoje uczucia. Ich wrażliwość na sztukę może być tak samo spontaniczna, emocjonalna, tylko czasem przygłuszona przez chorobę (Hulek 1992, 257-262). Właśnie zajęcia w Ośrodku mają to zmienić. Staramy się stymulować u osób niepełnosprawnych zainteresowanie sztuką, chcemy sprawić, by odkryli w sobie zdolności i chcieli pokazać własne talenty, podzielić się doświadczeniami. Promujemy i wspomagamy rozwój twórczości poprzez warsztaty z profesjonalistami w poszczególnych dziedzinach artystycznych.

Rozpoczęliśmy od grafiki – od spotkań ze znanym wrocławskim grafikiem Walerianem Konachowiczem. Nasi podopieczni zachwycili się nim, zwłaszcza gdy poznali oprócz twórczości historię jego życia, drogę, którą przebył. Chciałabym krótko przybliżyć tę postać, by wyjaśnić, jak ważny jest kontakt osób niepełnosprawnych z ludźmi w podobnej sytuacji zdrowotnej, którzy osiągnęli sukces.

Walerian Konachowicz od urodzenia cierpi na *osteogenesis imperfecta*, czyli zaburzenia rozwoju kośćca. Choroba ta związana jest z krzywicą i deformacją kości, co było przyczyną wielu złamań kończyn górnych i dolnych. W. Konachowicz zaakceptował swoją niepełnosprawność. Pogodził się z faktem, że do końca życia będzie poruszał się w wózku inwalidzkim. Twierdzi, że bunt ani żal nic mu nie pomogą, gdyż nie ma on żadnego wpływu na swoją sytuację, nie może jej zmienić, choć na pewno by chciał. Jest niesamowicie pogodny i optymistycznie nastawiony do świata, innych ludzi i siebie samego. Jest to postawa pragmatyczna, przesiąknięta realizmem, uwzględniająca zarówno jasne, jak i ciemne strony życia.

W. Konachowicz postrzega chorobę jako wartość, uważa, że cierpienie może korzystnie wpłynąć na człowieka, zmieniając jego postępowanie i zachowanie, a nawet uszlachetniając go. Człowiek ograniczony chorobą potrafi bardziej docenić to, co ma. Nie poddał się chorobie, uwierzył we własne siły i możliwości, w pomoc drugiego człowieka oraz w twórczość jako formę autoterapii.

Jak sam mówi: „Odkąd pamiętam, zawsze lubiłem kredki, farby, po prostu lubiłem rysować”. Rysował dużo, nie zastanawiając się specjalnie nad tym, co rysuje

i w jaki sposób. Były to głównie kopie różnych reprodukcji z albumów czy książek. Gdy w „Słowie Polskim” ukazała się informacja, że Biblioteka Wojewódzka we Wrocławiu ogłosiła konkurs na najciekawszy ekslibris, postanowił wziąć w nim udział i, mimo że nie znał jeszcze techniki graficznej, narysował tuszem dwanaście ekslibrisów. Ku jego wielkiej radości i zaskoczeniu odnalazł swój nagrodzony ekslibris w następnym wydaniu gazety. Fakt, że został zauważony, że doceniono jego twórczość, sprawił, że postanowił doskonalić swój warsztat pracy. Zaczął dużo czytać z dziedziny sztuki, zarówno tej amatorskiej, jak i profesjonalnej. Bardzo szybko okazało się, że może swoją wiedzę zacząć wykorzystywać, gdyż już w rok później dostał propozycję pracy w Cepelii – wypalanie w drewnie architektury Wrocławia. Praca ta była jakby promocją jego twórczości, gdyż dzięki niej nawiązał kontakty z różnymi ludźmi i jego pierwsze dzieła trafiły na targi poznańskie oraz na aukcję w Katowicach. Po takiej aukcji dostał zamówienie na 3 tys. herbów.

Zarobione pieniądze w dużej części przeznaczał na zakup książek i albumów. Szczególnie interesowała go literatura z zakresu sztuk pięknych. Najważniejszy jednak na jego twórczej drodze okazał się film pt. „Azył”, poświęcony twórczości Józefa Gielniaka, chorego na gruźlicę artysty grafika. To, co zobaczył, stało się dla niego inspiracją do tworzenia własnej grafiki. Zrozumiał, że tak naprawdę to niewiele potrzeba, by rozwijać swoją twórczość. Gielniak przebywał bardzo długo w sanatorium, gdzie leczył gruźlicę i tam tworzył w jednym małym pokoju. Jego warsztatem była tylko płytka linorytnicza, dłuto, farba drukarska, wałek i szkło. W. Kochnatowicz uświadomił sobie wtedy, że potrafi to robić; ogarnął go twórczy zapal. Uwierzył w siebie, w swoje możliwości, a przede wszystkim odnalazł formę, poprzez którą był w stanie wypowiedzieć to, co myśli, czuje i przeżywa. Wtedy pojawiła się przeszkoda: nie miał ani narzędzi, ani materiałów. Okazało się jednak, że to nie jest problem, gdyż sam zrobił niezbędne narzędzia: wałek wykonał z plastikowej rurki, obciążając ją dętką rowerową, a dłuto z drutu od starego parasola. Jako materiał do zrobienia innych narzędzi posłużyły też żyłtka i stalówka. Były to jego pierwsze prymitywne, własnoręcznie wykonane narzędzia. Tematów prac dostarczały serce, myśli, emocje, uczucia itp. Zaczął wylewać na papier swoje przemyślenia, zwłaszcza związane z życiem człowieka niepełnosprawnego.

Gdy Stowarzyszenie Plastyków Amatorów we Wrocławiu ogłosiło konkurs pod hasłem „Pełne uczestnictwo i równość”, zdecydował, że najwyższa pora wyciągnąć z szuflady całkiem spory twórczy dorobek i pokazać go światu. Na konkurs wysłał siedem grafik i kilkadziesiąt rysunków. Decyzja była słuszna, gdyż uzyskał II nagrodę. To wyróżnienie było wielkim, ale bardzo miłym zaskoczeniem, które zmobilizowało go jeszcze bardziej do pracy. Zaczął stosować nową technikę oprócz linorytów, a mianowicie drzeworyty.

Jego prace były i są wystawiane w muzeach krajowych i zagranicznych, np.

piętnaście grafik zakupiła amerykańska galeria sztuki Margaret Goover Gallery w Denver. Był to dla W. Konachowicza wielki zaszczyt i radość, że jego prace są doceniane też poza granicami kraju. Niemniej cieszyły go sukcesy w Polsce, np. akceptacja jednej z jego grafik na plakat I Ogólnopolskiego Sympozjum: „Twórczość i sztuka w życiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych” we Wrocławiu. Plakat przedstawiał wielkie drzwi z łańcuchem, które próbuje otworzyć człowiek siedzący w wózku. Niewątpliwym sukcesem jest wielość wystaw, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych, oraz ogromna liczba nagród, jakie zdobył w konkursach.

W. Konachowicz wszystkich swoich prac ma ponad sto. Dużą ich część stanowią ekslibrisy, a wśród nich jego własny ekslibris, który pokazuje artystę chwytającego Pegaza za nogę, na tle przyrody, przy zachodzącym słońcu. Obecnie – dla poszerzenia kręgu swoich odbiorców, ale przede wszystkim w celu nawiązania kontaktów z innymi osobami – W. Konachowicz chce założyć galerię swoich prac w Internecie.

Twórczość jest dla niego sposobem na nudę. Różni ludzie różnie sobie z nudą radzą. Jedni piszą pamiętniki, inni wiersze; on rysuje swoje wizje, przemyślenia na papierze, wszystko to, co chce powiedzieć innym. Najwięcej satysfakcji przysparzają mu dzieła powstające z wewnętrznej potrzeby, gdyż wtedy to, co przekazuje za pomocą grafiki, jest jakby myślą skierowaną do drugiego człowieka. Nie jest to jakaś konkretna postać, ponieważ gdy tworzy, nie zastanawia się nad tym, kto będzie odbiorcą jego twórczości i w tym czuje się wolny. Gdyby myślał, czy komuś spodoba się jego dzieło, to już by nie było to samo, to byłyby nieszczerze wyznania, tworzone „pod kogoś”. Artysta chce, żeby od jego prac biła wolność, szczerość i osobista, wewnętrzna refleksja. Chce być w swojej dziedzinie profesjonalistą, dlatego stale rozwija się i dąży do perfekcji. Wszystko robi sam, kierując się wyłącznie intuicją. Zdaje sobie sprawę, że robi błędy, ale to są j e g o g r a f i k i i to jest najważniejsze.

Twórczość to nie tylko sposób na nudę, ale i na życie, na każdy dzień. Jest to recepta na to, żeby zwykła, czasem szara codzienność stawała się niezwykłą, intrygującą chwilą. Trzeba tylko chcieć tę receptę realizować stale. Twórczość dla W. Konachowicza jest motorem, który go napędza. Jest tym, czym dla wszystkich jest powietrze. Nie mógłby bez niej żyć. Zdaje sobie sprawę ze swoich ograniczeń i możliwości. Nieustannie dokonuje wglądu w siebie, by dostrzec, nad czym powinien jeszcze popracować. Grafika daje mu wiele radości, a świadomość, że na jakiś czas zostanie po nim graficzny ślad na papierze, podnosi go na duchu. „Sztuka jest jak czytanie. Jak taniec. Jak jedzenie. Jest tylko dla mnie – wtedy, kiedy tworzę. To koncentracja myśli na czymś, by nie błądziły w złym kierunku. To oderwanie od codzienności. Bycie przez chwilę bogiem. Artysta nigdy nie kłęcz” (Sabatowska 1993).

Jego twórczość zrównała go z innymi, pogłębiła wiarę w siebie, pozwoliła na dokonywanie zmian w imię wartości nadrzędnych, wreszcie uzdolniła do wglądu w prawdę, piękno, dobro i miłość.

My również staramy się, aby zajęcia w Dolnośląskim Ośrodku Osób Twórczych inspirowały naszych uczestników, otwierały ich na innych i siebie samych, dodawały im wiary i aktywizowały. Przychodzą do nas osoby z dysfunkcją ruchu i wzroku. Mimo naszych wstępnych obaw świetnie się uzupełniają i pomagają sobie wzajemnie. Prowadzimy tak warsztaty, aby wszyscy mogli brać w nich udział, zarówno osoby niewidome, jak i poruszające się na wózkach czy o kulach. Na zajęciach z muzykoterapii stworzyliśmy z wózków inwalidzkich instrumenty muzyczne. Każdy miał podejść i stukając w różne miejsca różnymi przedmiotami – znaleźć swój dźwięk. Okazało się, że dla chłopców siedzących na tych wózkach to nie była tylko frajda, ale coś więcej. Oni spojrzeli na swoje pojazdy zupełnie z innej strony. Już nie jako na przekleństwo, coś, co im się kojarzy z inwalidztwem, ale jak na żywy, wydający różne dźwięki instrument muzyczny. Gdy każdy odnalazł swój dźwięk, odegraliśmy pod okiem fachowca naprawdę dobry utwór. Chłopcy byli dumni, że to właśnie ich wózki były podstawą zajęć. Bez wątpienia jest to połączenie sztuki z terapią, gdyż po pierwsze okazało się, że jest możliwe wykonanie utworu na tak specyficznych instrumentach, a po drugie wózek inwalidzki nabrał innego wymiaru w oczach nas wszystkich. Sztuka jest wyrazem twórczej postawy ludzkiej wyobraźni. Jej wartość polega na niepowtarzalnym doświadczeniu duchowym.

W Ośrodku prowadzimy też zajęcia z biblioterapii, którą najkrócej można określić jako wspomaganie psychiczne poprzez książkę i inne materiały czytelnicze. Literatura jest obrazem świata zewnętrznego i wewnętrznego zakodowanym za pomocą słowa-symbolu. To dziedzina prawdziwego życia, w którym dochodzą do głosu prawdziwe potrzeby psychiczne i namiętności. To wiecznie trwający proces stwarzania przez pisarza obrazu uniwersalnego świata człowieczego, takiego, w którym każdy czytelnik odnajdzie coś dla siebie, gdyż czytelnicze przeżycie oparte jest w znacznej mierze na osobistych doświadczeniach odbiorcy, na zbieżności losów bohatera z losami czytającego. Wzruszenie będące wynikiem kontaktu z dziełem literackim nie tylko dopełnia tekst, ale także stymuluje rozwój emocjonalny czytelnika. Przyczynia się do zdobywania wiedzy o własnych reakcjach na wydarzenia na świecie. Budząc nowe zainteresowania, pozwala mu realizować potrzeby i rozwijać marzenia (Borecka 1999, 19).

Podczas zajęć stosujemy różne formy biblioterapii, np.:

- czytamy fragment książki i dyskutujemy, np. dlaczego właśnie tak zachował się bohater, albo jak my byśmy postąpili na jego miejscu itd.;
- wybieramy fragment opowiadania i sami układamy jego zakończenie;
- identyfikujemy się z bohaterem i np. zmieniamy jego losy;

- tworzymy ilustracje do książek;
- proste teksty wykorzystujemy jako ważny element zajęć logopedycznych.

To wszystko sprzyja twórczemu myśleniu, ale nie tylko. Identyfikacja z bohaterem może wywołać silne emocje, które mogą z kolei doprowadzić do *katharsis*, czyli swoistego oczyszczenia, psychicznej ulgi, odreagowaniu napięcia psychicznego, odblokowaniu mechanizmów obronnych.

Kolejnym cudownym materiałem biblioterapeutycznym są bajki i baśnie, czyli najbliższe dziecku utwory, w których świat realny miesza się z fantastycznym i razem tworzą zrozumiałą rzeczywistość. Psychoterapeuta Bruno Bettelheim w książce pt. *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni* pisze, że baśnie pomagają dzieciom w uporaniu się z lękami i wewnętrznymi konfliktami, gdyż motywy wielu baśni pokrywają się z dziecięcymi problemami. Baśń przekazuje, że życie bywa czasami nieustanną walką, że zdarzają się rzeczy niesprawiedliwe i wymykające się naszej kontroli, jeżeli jednak nie będziemy się poddawać – zwyciężymy. Zazwyczaj najważniejszym bohaterem w baśniach jest najmłodszy syn, co odpowiada dziecięcemu postrzeganiu siebie jako osoby małej i niedoświadczonej (*Opowiadania...* 1998, 29-31). Wchodząc w świat baśni, możemy przenosić się w czasie i w przestrzeni oraz ponownie przebywać tę samą drogę, uzyskując szansę nowego spojrzenia na własne życie, jakby z innej, szerszej perspektywy. Przestrzeń baśni daje poczucie bezpieczeństwa, wprowadza nas w świat wartości. Dlatego z młodszymi uczestnikami stosujemy przede wszystkim bajki i baśnie, poprzez inscenizację i zabawy czytelnicze, ale nie tylko, np.:

- a) robimy zabawki inspirowane przez bajki;
- b) tworzymy albumy tematyczne, w których rysujemy obrazki do bajek;
- c) organizujemy konkursy, np. lepimy bohatera ulubionej bajki;
- d) przeprowadzamy formy żywego słowa, czyli głośno czytamy i opowiadamy bajkę.

Jak mówi Wita Szulc, kontakt z książką pokazuje czytelnikowi, że nie jest on pierwszym ani jedynym człowiekiem, który ma problemy, pozwala mu dostrzec, że istnieje więcej niż jedno rozwiązanie jego problemu, pomaga zrozumieć motywy postępowania ludzi (nie wyłączając jego samego) uwikłanych w szczególne sytuacje, pomaga dostrzec wartości ludzkiego doświadczenia, pokazuje, co jest niezbędne do rozwiązania jego problemu, zachęca do realistycznego spojrzenia na własną sytuację (Szulc 1993, 51).

Inną formą biblioterapii jest własna twórczość literacka, która daje możliwość uzewnętrznienia się i odreagowania. W tym miejscu chciałabym przytoczyć wiersz zmarłego dwa lata temu niepełnosprawnego poety Tadeusza Geniusza. To właśnie imię Tadeusza Geniusza będzie nosił nasz Ośrodek.

Zwrócony dar

Naturo, ślepa starucho,
 to ja, twój bękart,
 a człowiek!
 W jaką wcieliłaś mnie formę?
 W drgającą skurczami materię.
 A wolę mi dałaś i rozum...
 Na cóż mi on?
 Kamień szczęśliwszy,
 bo bólu nie czuje,
 a rozum – narzędzie
 perfidnej tortury.
 O, gdybym oszalał!
 W ciszy bym trwał
 lub w rozkosznej euforii
 miałbym koronne widzenia.
 Stary Mistrzu Aniele,
 tytanie ludzkości,
 Twe gorące serce cudów dokonało.
 Tworzyłeś piękno,
 którego tak bardzo było Ci brak.
 Mnie cóż dano?
 Serce podobne do Twego
 z cudzymi rękami...
 Przewrotna naturo, to nic,
 że forma chybiona!
 Sam sobie wykuję bogaty kształt ducha,
 a tobie ten zewłok zostawię! (Geniusz 1981, 9)

Twórczość jest atrybutem sztuki. Wszystkie działania arteterapeutyczne w Ośrodku prowadzą do rozwoju twórczości, spełniając jednocześnie ważne funkcje dla uczestników:

- dydaktyczną (wychowawczą) – wzbogacającą wewnętrzne życie człowieka, otwierającą przed jego umysłem nowe wartości, pogłębiającą życie emocjonalne, działającą w kierunku kształcenia intelektu, zmuszającą do refleksji, do zastanowienia się nad samym sobą i nad życiem;
- hedonistyczną – wyrażającą się w tym, że sztuka przynosi odprężenie psychiczne, pozwala zapomnieć o troskach i smutkach życia;
- komunikacyjną (integracyjną) – sztuka może być środkiem zintegrowania jednostki ze zbiorowością, a więc środkiem jej uspołecznienia, uczestniczenia w przeżyciach, doświadczeniach i ideach innych ludzi;

– ludyczną – sztuka może służyć zabawie, zabawa zaś umożliwia realizowanie potrzeby swobodnej ekspresji osobowości;

– katartyczno-kompensacyjną, zwaną też terapeutyczną (Szulc 1994, 20).

Zdajemy sobie sprawę, że nikogo nie można zmuszać do twórczego działania. Wszystko zależy od danego człowieka, czy będzie chciał rozwijać w sobie potencjał twórczości, czy zaprzepaści go przy pierwszej problemowej sytuacji bądź w ogóle nie będzie chciał podjąć żadnej inicjatywy. Bardzo często jednak osoby niepełnosprawne odnajdują w twórczości możliwość realizowania potrzeby wypowiedzenia się, prezentowania swojej aktywności. To wszystko odbywa się na różnych płaszczyznach, teatru, muzyki, książki, tańca.

Znając wzajemne oddziaływanie duszy i ciała, trzeba wiedzieć, że są duchowe lekarstwa, które leczą ciało. Takim lekarstwem jest sztuka. Sztuką – smutnego pocieszysz; zdenerwowanego – uspokoisz; opryskliwego – przestraszysz; tchórzliwego – uczynisz śmiałym; skrytego – otwartym; zuchwałego – pokornym. W sztuce zawarta jest siła ducha, która jest w stanie zwyciężyć cielesny ból, nostalgię, wewnętrzny niepokój (Baskaleva 1984).

„Czym człowiek może być, tym być powinien” – stwierdzenie Masłowa (1990, 46) staje się powoli hasłem naszego Ośrodka, gdyż ludzie stają się w pełni ludzcy dopiero wtedy, kiedy dążą do jakiejś formy doskonałości i realizują swe najwyższe możliwości, odkrywając swe twórcze i altruistyczne zaangażowanie w świecie.

LITERATURA

- ARYSTOTELES (1982), *Etyka nikomachejska*. 1140 a 9, przekł. D. Gromska, Warszawa.
- BASKALEVA T. (1984), *Trudovaja terapija i kulterapija u psihičeski bolnych staršego vozrašta*, „Med. Sestra” [za:] W. Szulc (1988), *Kulturoterapia w Związku Radzieckim*, „Kultura i Oświata”.
- BORECKA I. (1999), *Funkcje literatury. Kurs z zakresu terapii przez sztukę*, Wrocław.
- BROGOWSKI L. (1990), *Sztuka i człowiek*, Warszawa.
- CASSIRER E. (1971), *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa.
- GENIUSZ T. (1981), *W łańcuchu DNA*, Wrocław.
- HULEK A. (1992), *Sztuka a ludzie niepełnosprawni*, „Szkola Specjalna” nr 5.
- MASŁOW A.H. (1983a), *Emocjonalne blokady w twórczości*, „Nowiny Psychologiczne” nr 8-9.
- *Postawa twórcza*, „Nowiny Psychologiczne” nr 8-9.
- (1990), *Motywacja i osobowość*, Warszawa.
- OPOWIADANIA dla twojego dziecka (1998), cz. 1, red. E. Pałasz, Gdańsk.
- SABATOWSKA R. (1993), *Artysta nie kłęczy*, „Słowo Polskie” nr 173.
- SIEK S. (1985), *Autopsychoterapia*, Warszawa.
- SIEMIEŻ M. (2001), *Twórczość Waleriana Konachowicza jako jego droga samorealizacji*, praca dyplomowa pod kier. H. Makowskiej, Instytut Psychologii UW, Wrocław.
- SŁOWNIK grecko-polski (1960), red. Z. Abramowiczówna, t. 2, Warszawa.

-
- SZULC W. (1993), *Sztuka i terapia*, Warszawa.
- (1994), *Kulturoterapia. Wykorzystanie sztuki i działalności kulturalno-oświatowej w leczeniu*, Poznań.
- ULMAN E. (1961), *Artetherapy: Problems of definition*, „Bull. Art. Ther.” [za:] „Art. As Therapy”.